

# Islamizm rozkwita w ciemności

Sam Westrop

**W artykule w „Washington Post” komentator ze Stambułu Yehia Hamed pisał 8 stycznia o domniemanej przemocy i represjach obecnego rządu w Kairze, pod przewodnictwem prezydenta Abdela Fataha al-Sisiego i rozwodził się nad brakiem wolności w Egipcie.**

Chociaż Hamed ujawnia, że służył w rządzie prezydenta Mohameda Morsiego, w „Washington Post” nie zobaczymy pogłębienia tematu ani wzmianki o tym, że Hamed udzielał się znacznie dłużej – zarówno przed, jak i po krótkim okresie pracy dla egipskiego teokratycznego reżimu – jako znaczący działacz i rzecznik egipskiego Bractwa Muzułmańskiego. BM to niebezpieczny antysemitowski, antyzachodni i brutalny ruch islamistyczny.

Zamiast tego, zwykły czytelnik pozostaje z wrażeniem Hameda jako jakiegoś znużonego technokraty, który po prostu „był ministrem inwestycji w rządzie Mohameda Mursiego, pierwszego demokratycznie wybranego prezydenta Egiptu”.

Nawoływania Hameda do wolności w Egipcie są szczególnie obłudne. Jako minister w gabinecie Morsiego był jednym z ludzi odpowiedzialnych za falę represyjnych działań, mających na celu powstrzymanie politycznej i prasowej opozycji wobec islamistycznych rządów. Pod rządami Hameda dziennikarze często musieli mierzyć się z cenzurą, aresztowaniami i gwałtownymi atakami.

Media takie jak „Washington Post” nadal pozwalają ekstremistom prezentować się jako przedstawiciele liberalnego i demokratycznego ideału.

To, że wolność polityczna i medialna jest podobnie niszczone pod rządami al-Sisiego – tak jak pod rządami Morsiego i Mubaraka – nie jest kwestionowane; niepokojący jest fakt, że „Post” ignoruje rażącą hipokryzję pseudo-demokratycznych apeli

Hameda.

To także nie jest nowy problem. W listopadzie „Post” udzielił głosu Mohammedowi Ali al-Houthiemu, którego gazeta opisała jedynie jako „szefa Najwyższego Komitetu Rewolucyjnego”. Artykuł Al-Houthiego był tak napisany, by trafić w czułe punkty ludzi Zachodu, z wielokrotnymi apelami o „pokój” i „miłość”, oraz wzmianką o prawie międzynarodowym.

A jednak, jak zauważyli krytycy, owi rebelianci, których al-Houthi jest przywódcą, zamordowali tysiące osób, w tym dziennikarzy. Ich slogan brzmi: „Śmierć Ameryce, śmierć Izraelowi, przeklęci Żydzi, zwycięstwo islamowi”.

Po brutalnym zamordowaniu Dżamala Chaszodźdżiego przez reżim saudyjski, nawet w informacjach „Washington Post” zakwestionowano wypowiedzi redaktorów działu opinii tej gazety. W jednej z wiadomości ujawniono, że felietony Chaszodźdżiego dla gazety zostały „ukształtowane” przez szefa Qatar Foundation International, najważniejszej i najbardziej wpływowej instytucji propagandowej Dohy, promującej między innymi ekstremistyczne materiały w amerykańskich szkołach.

Ponadto „Post” wielokrotnie umniejszał lub zaprzeczał związkom Bractwa Muzułmańskiego z Chaszodźdżim, pomimo jego jawnego poparcia dla Bractwa i islamizmu, które było ewidentne po lekturze jego własnych artykułów dla tego dziennika.

Jest tutaj powracający motyw. Pomimo sprzeciwów ze strony wybitnych egipskich i jemeńskich działaczy liberalnych, media takie jak „Washington Post” nadal pozwalają ekstremistom prezentować się jako przedstawiciele liberalnego i demokratycznego ideału. To oszustwo legitymizuje ekstremistów jako liderów i opiniotwórców, a także spycha na margines naprawdę umiarkowanych muzułmanów.

Nawet w swoim reportażu na temat amerykańskiego islamu, „Post” zachęcał czytelników, by postrzegali mającą powiązania z terroryzmem Radę Stosunków Amerykańsko-Islamskich (CAIR) lub

sprzyjającą ekstremiście Louisowi Farrakhanowi aktywistkę Lindę Sarsour, jako wiarygodne głosy amerykańskich muzułmanów. A jednak ci islamiści nie mają mandatu od zwykłych muzułmanów; zamiast tego legitymizują swoje działania dzięki poparciu mediów, które ślepo chcą ujednoczyć mniejszości i traktują najgłośniejsze osoby, jakby były reprezentatywnymi przywódcami mniejszości.

Jak powiada „Washington Post”, demokracja umiera w ciemności. Ale w ciemności kwitnie również islamizm. Zdarza się, że gazety dają przestrzeń ekstremistom, czasami może być to nawet pożyteczne; problem pojawia się jednak, gdy gazeta wielokrotnie oferuje platformę ekstremistom, zupełnie nie rzucając światła na niebezpieczny program, kryjący się za ich tekstami.

Tłum. GB na podstawie <https://www.meforum.org>

Autor jest starszym analitykiem Gatestone Institute i dyrektorem programu Islamist Watch w Institute for Middle Eastern Democracy.

---

*Opinie wyrażone w publikowanych artykułach nie muszą odzwierciedlać poglądów redakcji Euroislamu.*

---

## **„Washington Post”, adwokat Bractwa Muzułmańskiego**

Saudyjski dziennikarz Dżamal Chaszodździ, zamordowany w Turcji, był orędownikiem i apologetą Bractwa Muzułmańskiego – pisze prezes MEMRI, Yigal Carmon. Jego zdaniem “Washington

## **Post” popiera stanowisko Chaszodździego. Oto omówienie artykułu.**

Poglądy te promuje głównie reporter ds. zagranicznych, Ishaan Tharoor, który prowadzi newsletter “Today’s Worldview”, ale podziela je również redakcja gazety. Niektóre opinie Tharoora i innych redaktorów zawarte zostały w przypisie poniżej.\*

W sierpniu 2018 r. Chaszodździ napisał w “Washington Post”:  
“Eliminacja Bractwa Muzułmańskiego jest ni mniej ni więcej, tylko zniesieniem demokracji i gwarancją, że Arabowie nadal będą żyli w autorytarnych i skorumpowanych reżimach”.

To stanowcze stwierdzenie należy starannie zbadać w świetle ideologii Bractwa i jej realizacji w Egipcie za prezydentury Mohameda Morsiego.

MEMRI analizował dogłębnie jedno i drugie. Raporty MEMRI (wymienione pod artykułem) wyjaśniają to wszystko i pokazują, jak ideologia Bractwa Muzułmańskiego jest sprzeczna z demokracją i wolnością słowa.

„Washington Post” ma prawo publikować artykuły przyjazne Bractwu, jeżeli publikuje także teksty, pokazujące jego mroczną stronę. Tego jednak nie robi

Właściwie nie wystarcza zbadanie tylko epoki Morsiego w Egipcie. Konieczne jest także spojrzenie na tunezyjski ruch Bractwa Muzułmańskiego, który jest pod silnym wpływem swojego przywódcy Raszida Ghannuszego i który próbuje pomieścić w sobie demokrację. Jest także tureckie Bractwo Muzułmańskie i Partia Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP) ze swoim przywódcą, prezydentem Erdoğanem; z powodzeniem cofają oni swój kraj o kilka stuleci, do autorytarnych rządów islamskich.

\* \* \*

### **\* Poglądy „Washington Post” na temat Bractwa Muzułmańskiego**

Sposób przedstawienia BM przez „Washington Post” – z przedkładaniem przekonań politycznych nad dziennikarski

profesjonalizm – praktycznie daje temu ruchowi dobre referencje. Tharoor oskarżył na przykład administrację Obamy o zaniechanie wspierania Bractwa „mimo jego demokratycznej wiarygodności”.



Administracja Baracka Obamy stanowczo wspierała egipski rząd Bractwa Muzułmańskiego z prezydentem Morsim, choć zdaniem „Washington Post”, za mało stanowczo.

Ostro krytykował także administrację Trumpa za rozważanie uznania Bractwa Muzułmańskiego i Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) Iranu za organizacje terrorystyczne. Tharoor poinformował swoich czytelników, że podejrzania wobec Bractwa Muzułmańskiego należą do teorii spiskowych szerzonych przez byłego głównego stratega Białego Domu, Steve’a Bannona i jemu podobnych.

Dziennikarz argumentował, że uznanie Bractwa Muzułmańskiego za organizację terrorystyczną jest niebezpieczne, ponieważ „rzuciłoby cień na szereg mieszczących się w USA organizacji charytatywnych i praw człowieka, które mają niebezpośrednie związki ze związanymi z Bractwem Muzułmańskim grupami za granicą” – czyli, inaczej mówiąc, BM nie powinno być uznane za organizację terrorystyczną, żeby zachować szacowność jego działających w USA członków stowarzyszonych.

Tharoor przeciwstawiał się także mianowaniu Mike’a Pompeo sekretarzem stanu – ponieważ jako członek Kongresu sponsorował on projekt ustawy o uznaniu Bractwa Muzułmańskiego za organizację terrorystyczną – insynuował, że Pompeo ujawnił tym swoją islamofobię.

„Washington Post” wyraził także przekonanie, że sprzeciw Pompeo wobec Bractwa Muzułmańskiego dyskwalifikuje go jako kandydata na to stanowisko, o czym pisała w dziale religijnym Michelle Boorstein. Takie poglądy wyraziło także kilku autorów w dziale opinii. Na przykład syn Mohameda Morsiego, Abdullah,

otrzymał możliwość oskarżenia zachodnich polityków na stronach działu opinii o akceptowanie „wzbudzającej panikę narracji, że Bractwo Muzułmańskie ma ukrytą agendę”. Także Mark Lynch kwestionował na łamach „WP” tezę, że Bractwo Muzułmańskie jest organizacją terrorystyczną, nazywając je „ścianą przeciwpożarową przeciwko ekstremizmowi”.

„Washington Post” ma prawo publikować artykuły przyjazne Bractwu, jeżeli publikuje także teksty, pokazujące jego mroczną stronę. Tego jednak nie robi od czasu, kiedy w 2013 r. Tharoor zaczął pisać o sprawach zagranicznych (choć postępował tak wcześniej jego poprzednik, Max Fisher).

Oprac. JP, na podst. <https://www2.memri.org>

Tytuł – red. Euroislam

W oryginale zamieszczono linki do artykułów „Washington Post” (zawartość płatna).

---

Badania i analizy nr 875, <https://www2.memri.org/polish/wysilki-przejecia-mediow-egipskich-przez-bractwo-muzulmanskie/2536> 22 sierpnia 2012;

Badania i analizy Nr 904, <https://www2.memri.org/polish/analiza-projektu-konstytucji-egipskiej-czesc-i-religia-i-panstwo-najbardziej-islamska-konstytucja-w-dziejach-egiptu/2701>

Inquiry & Analysis No. 906, [An Examination Of Egypt's Draft Constitution Part II: The Egyptian Public Debate Over Religion And State](#), December 4, 2012;

Inquiry & Analysis No. 908, [An Examination Of Egypt's Draft Constitution Part III: Presidential Powers, Status Of Military And Judiciary, Civil Freedoms](#), December 11, 2012;

Inquiry & Analysis No. 907, [Egypt Under Muslim Brotherhood](#)

[Rule: The Constitutional Declaration – Dictatorship In The Name Of The Revolution](#), December 7, 2012.